



Masz wiadomość

od św. Gerarda

Miesięcznik parafii św. Gerarda
ul. Wiejska 17, 44-121 Gliwice
tel. 32 270 74 10
www.swgerard.pl

Nr 4/2023 (17)

30.04.2023 r.

E-mail od Nadawcy

Zbliża się jeden z piękniejszych miesięcy – maj. Oprócz wiosny w rozkwicie, tym co wyróżnia ten czas, to osoba Najświętszej Maryi Panny, której ten miesiąc jest poświęcony. Wielkim czcicielem Maryi był nasz papież, św. Jan Paweł II i to jemu chcemy dedykować ten numer naszej gazetki. 18 maja będziemy obchodzić 103. rocznicę jego urodzin. W tym roku przypada też 30. rocznica wydania encykliki „Veritatis Splendor” („Blask prawdy”, 1993 r.) oraz 20. rocznica powstania ostatniej papieskiej encykliki „Ecclesia in Eucharistia” („O Eucharystii w życiu Kościoła”, 2003 r.). Na kilku stronach naszej skromnej publikacji nie oddamy całego

bogactwa jego nauczania i wielkości jego osoby. Niemniej mamy nadzieję, że nasza propozycja zainspiruje Was do dalszego pogłębiania i poszerzania wiedzy na temat bogatej spuścizny naszego Papieża. Życzymy zatem przyjemnej i owocnej lektury.





Wiadomości (nie) z tej ziemi

czyli skrót kazania do rozmyślenia

Przeżywamy 4 Niedzielę Wielkanocną. Najstarsze obrazy przedstawiające Pana Jezusa, ukazują Go jako Dobrego Pasterza – z pasterską laską w ręce i prowadzącego owce, lub niosącego na ramionach jedną z nich. Obrazy te wyrażają najpiękniej tematykę dzisiejszej niedzieli, a mianowicie miłość i troskę Chrystusa o każdego człowieka.

Zapewne inaczej odbierali słowa Chrystusa *Ja jestem bramą owiec* (J 10, 7b), *Ja jestem dobrym pasterzem* (J 10, 11) Jego palestyńscy słuchacze, żyjący w kręgu kultury rolniczej, aniżeli my, ludzie współcześni. Oni dobrze rozumieli, co to znaczy troszczyć się o swoje owce, szukać zaginionej, której w każdej chwili groziło niebezpieczeństwo. Wilk czy lew czyhał w ukryciu, aż młode jagnię oddali się od stada. Bywało tak, że pasterz musiał stawać w jej obronie. Nieraz szukał zabłąkanej owcy w zaroślach i wąwozach, ciesząc się, gdy ją odnalazł. Ta owca była jego własnością, jego majątkiem. Stąd też istniała między pasterzem a stadem bardzo bliska więź, nawet uczuciowa. Dzisiaj może trudno nam to zrozumieć, bowiem obraz pasterza pasącego swoje stado, to przynajmniej dla mieszkańców Gliwic widok na co dzień niespotykany. Niezbyt więc jasny może być dla nas obraz, w którym Chrystus porównuje nas do owiec, a siebie do Pasterza. Ale przecież nie sam obraz jest ważny, ale treść, którą on zawiera.

Ja jestem bramą. Jeżeli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony. (...) Przyszedłem na ten świat po to, aby owce miały życie i miały je w obfitości (J 10, 9a. 10b). Chrystus ofiarowuje nam swoją miłość i swoje nieśmiertelne życie. Trzeba tylko usłyszeć ten głos, przyjmując tę propozycję Boga.

„Wejść przez bramę”, którą jest Chrystus, to nie tylko przyjąć chrzest! Wejść przez bramę, to znaczy także wziąć do serca naukę Chrystusa i według niej postępować, słuchać Jego głosu, czyli naśladować Go.

Chrystus posługując się obrazem owczarni zwraca uwagę również na to, że do Boga nie idzie się w pojedynkę, ale we wspólnocie, wraz z innymi. Być w owczarni Chrystusa, to świadomie utożsamiać się z Kościołem, bo Kościół stanowią nie tylko biskupi i kapłani, ale też wszyscy wierni świeccy. Dzisiaj bardzo często ludzie uważający się za katolików żyją jakby w rozdwojeniu jaźni. Z jednej strony niby przyznają się do Chrystusa, ale w pewnych kwestiach mają własne zdanie, własny punkt widzenia. Jeśli ktoś chce prawdziwie należeć do owczarni Chrystusa, musi przyjąć w całości Jego naukę.

Jezus, Dobry Pasterz, jest zawsze z każdym z nas, aby nas wspomagać swoją łaską w ziemskim pielgrzymowaniu ku wieczności. Pozwólmy się Mu prowadzić. Idźmy za Pasterzem, realizując w życiu program przez Niego nakreślony, bo jak zapewnia Chrystus: *Ja jestem bramą. Jeżeli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony* (J 10, 9a).



List od (Nie)Znajomej

czyli kobiecą ręką pisane

*Błogosławieni czystego serca,
albowiem oni Boga oglądać będą.
/Mt 5, 8/*

Drogi Przyjacielu,

Czy Jan Paweł II był/jest dla Ciebie ważną postacią, znaczącym autorytetem? Czy miał/ma wpływ na Twoje życie, Twoją wiarę, Twój system wartości? Moja odpowiedź na te pytania to: zdecydowanie TAK. Całe moje dzieciństwo i młodość toczyła się w cieniu, albo raczej w świetle jego pontyfikatu. W 1991 roku uczestniczyłam, jako 14-letni podłotek, w Światowych Dniach Młodzieży w Częstochowie, a osiem lat później, 17 czerwca 1999 roku, jak Maria Magdalena do grobu Chrystusa w wielkanocny poranek, biegłam na niezaplanowane spotkanie z JP II na gliwickim lotnisku. Nawet ważny egzamin z biologii molekularnej przegrał z kilkunastominutowym spotkaniem z naszym Papieżem. Tak... On zdecydowanie mnie uformował, a jego słowa nadal we mnie rezonują. Nie sposób oczywiście na trzech stronach A5 opisać bogactwa nauczania JP II, dlatego pozwól, że podzielę się z Tobą bardzo wyjątkowym jego elementem, a mianowicie jego wizją i znaczeniem czystości w relacji między mężczyzną i kobietą. Rozważania te pochodzą z publikacji Karola Wojtyły z roku 1960: „Miłość i odpowiedzialność”, która stanowi trudny, ale zarazem piękny opis teologii sakramentu małżeństwa ze szczególnym uwzględnieniem teologii ciała. Tak, opracowanie sprzed 63 lat, ale prawda nie ma daty ważności...

Czym zatem jest czystość? Staroświeckim przeżytkiem, pruderią kościółkowych świętoszek czy może ideologią przeciwną miłości? Nawet nie ironizując, czystość kojarzy się zazwyczaj tylko z powstrzymaniem się od przedmałżeńskiego seksu, prawda? Dla Jana Pawła II była czymś o wiele istotniejszym i głębszym... Żeby zrozumieć znaczenie czystości w relacji damsko-męskiej trzeba najpierw uświadomić sobie, czym jest miłość, a szczególnie miłość oblubienicza. *Pelnego sensu cnoty czystości nie sposób pojąć, jeśli się nie rozumie miłości jako funkcji odniesienia osoby do osoby, funkcji nastawionej na zjednoczenie osób.* Niełatwe, prawda? A więc po kolei...

W wspomnianej książce autor wskazuje trzy elementy miłości: upodobanie, pożądanie i zyczliwość: *Miłość jest zawsze jakąś międzyosobową syntezą i synchronizacją upodobań, pożądań i zyczliwości.* Kochamy kogoś, gdy widzimy w tej osobie jakieś dobro (upodobanie); kochamy, gdy kogoś pożądamy, potrzebujemy (miłość

zmysłowa); kochamy, gdy pragniemy dla kochanej osoby dobra, gdy jesteśmy jej życzliwi. *Życzliwość to tyle co bezinteresowność w miłości, bo nie wystarcza tylko pragnąć osoby jako dobra dla siebie, trzeba ponadto – i przede wszystkim – pragnąć również jej dobra.* Wyjątkową formą miłości jest właśnie miłość oblubieńcza: *Istotą miłości oblubieńczej jest oddanie siebie, swojego „ja”.* Stanowi to coś innego i zarazem coś więcej niż upodobanie, pożądanie, a nawet życzliwość. Wyjątkowość tej miłości potwierdza sam Bóg w Piśmie Świętym porównując swoją relację z narodem wybranym, a następnie z Kościołem właśnie do miłości oblubieńczej. Miłość małżeńska jest również wyjątkowa w innym aspekcie. A mianowicie u jej podstawy leży bardzo silny, naturalny instynkt, jakim jest popęd seksualny. I tu dochodzimy do problemu czystości.

Zmysłowość i płciowość człowieka jest pięknym, Bożym wynalazkiem, ale jednocześnie jest *źródłem (...) różnorodnych zdarzeń, które bez udziału woli zachodzą w życiu zmysłowym czy też uczuciowym.* Jeśli nie poddamy tej ogromnej siły naszemu rozumowi i woli, łatwo wtedy z osoby, która ma być podmiotem naszej miłości uczynić przedmiot naszego używania. To używanie, przedmiotowe traktowanie drugiej osoby może odbywać się zarówno w sferze zmysłowej, seksualnej (używanie ciała), jak również w sferze uczuciowej (zabawa cudzymi uczuciami). Dopiero zintegrowana sfera zmysłowa, uczuciowa, pod kontrolą sfery duchowej i naszej woli pozwala na dojrzewanie prawdziwej, obiektywnej, altruistycznej miłości między dwiema osobami płci przeciwnej. Miłości, która jest wzajemnym obdarowywaniem się w wolności i z Bożym błogosławieństwem (sakrament małżeństwa). Podstawą takiej miłości jest AFIRMACJA osoby, czyli uznanie, że druga osoba ma wartość samą w sobie niezależnie od jej cech seksualnych, uczuciowych, intelektualnych i innych. I jako taka nie może być traktowana jak pierwszy lepszy przedmiot do zaspakajania potrzeb. Jeśli relacja między kobietą i mężczyzną zdominowana jest przez pożądanie zmysłowe (zwrot do samego ciała, egoizm ciała) lub miłość uczuciową (zwrot ku „męskości”, „kobiecości”, egoizm uczuć), wtedy taka „miłość” jest głównie używaniem drugiej osoby, a zdaniem JPPI: *Miłość nie może się wyrażać w samym używaniu, choćby nawet obustronnym i równoczesnym. Wyraża się ona natomiast prawidłowo w zjednoczeniu osób. Owocem zjednoczenia jest ich wzajemna przynależność, której wyrazem (między innymi) jest pełne współżycie seksualne.* Przed dezintegracją miłości, szczególnie tą spowodowaną dominacją pożądania zmysłowego lub uczuciowego, chroni właśnie ta wykpiwana dzisiaj czystość. Żeby ją docenić trzeba najpierw uznać prawdę o miłości między kobietą i mężczyzną. Prawdę o jej personalistycznym fundamencie, który *żąda właśnie „miłowania” osoby, a odrzuca jakiegokolwiek jej „używanie”.* W opisie cnoty czystości Karol Wojtyła za św. Tomaszem odwołuje się do jednej z cnot kardynalnych:

umiarkowania. *Trzeba, ażeby poruszenia zmysłowe (...) podporządkowały się rozumowi: to właśnie zadanie cnoty umiarkowania.* I nie chodzi tu o jakąś pruderię czy pogardę dla ciała. Absolutnie, nie. Wręcz przeciwnie, ciało i seksualność zostają dowartościowane poprzez podciągnięcie ich do wartości całej osoby. Czystość to nie tyle jest „nie” dla *sexus* (łac.), co „tak” dla wartości całej osoby. *Być czystym* znaczy: *mieć „przejrzysty” stosunek do osoby drugiej płci - czystość to tyle co „przejrzystość” wewnątrz, bez której miłość nie jest sobą, nie jest bowiem sobą tak długo, jak długo chęć „używania” nie została podporządkowana gotowości „miłowania” w każdej sytuacji.* Karol Wojtyła przyznaje, że nie jest to łatwe i każdy z nas musi dojrzewać do tej „przejrzystości” w relacji z osobą przeciwnej płci. A nie jest to łatwe, ponieważ jest to pewnego rodzaju pokora; jest to pokora ciała wobec wielkości osoby i miłości. A bycie pokornym w jakimkolwiek sensie nie jest nigdy łatwe... Warto, jednak o to walczyć, bo nagrodą za czyste serce jest prawdziwa miłość. *Tylko czysta kobieta i czysty mężczyzna są zdolni do prawdziwej miłości, a miłość prawdziwa to taka miłość, w której wartości seksualne są podporządkowane wartości osoby.* W publikacji „Miłość i odpowiedzialność” Karol Wojtyła koncentruje się na relacji oblubieńczej między kobietą i mężczyzną. Broni cnoty czystości jako warunku prawdziwej miłości między małżonkami. Ja jednak chciałabym poszerzyć jej znaczenie o wszystkie relacje damsko-męskie, w których nasza seksualność może się budzić. Ten „przejrzysty”, czyli czysty stosunek do osoby przeciwnej płci jest równie, o ile nie bardziej, istotny w relacjach niesformalizowanych np. żonaty mężczyzna – inna kobieta, kobieta – ksiądz, mężatka – przyjaciel... Tutaj czystość spojrzenia, gestu, słowa chroni nie tylko przed zdradą, ale również przed zranieniem, przed „użyciem” osoby płci przeciwnej pod pretekstem niewinnego flirtu, „życzliwej” uwagi, gestów „przyjaźni”. Chrystus jako Bóg i człowiek zdawał sobie świetnie sprawę z siły jaka tkwi w ludzkiej seksualności, tej pięknej (inaczej by jej nie stworzył) i tej niszczącej. Dlatego postawił bardzo ostre wymagania: *A ja wam powiadam: każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa* (Mt 5, 28). I z pewnością dotyczy to również kobiet „pożądliwie patrzących” lub ochoczo przyjmujących te „pożądlive spojrzenia”. My, kobiety, nie zawsze jesteśmy tylko niewinnymi ofiarami rozbuchanej, męskiej seksualności, wszak „seksapil to nasza broń kobieca”...

I to by było na tyle, albo aż tyle, w temacie czystości. Podsumuję więc krótko, również słowami Karola Wojtyły: *Opanowanie pożądlivosti ciała ma więc na celu nie tylko doskonałość tej osoby, która się na nie zdobywa, ale ma na celu realizację miłości w świecie osób, a przede wszystkim we wzajemnych stosunkach osób przeciwnej płci.* Życzę zatem Tobie i sobie czystych, przejrzystych, budujących relacji z osobami przeciwnej płci.

Góra Jana Pawła II

*czyli wędrówka szlakiem Papieża
w obiektywie i wspomnieniach fotografa*



nie góry blisko Watykanu. Około 100 km w kierunku północno-wschodnim znajduje się masyw Gran Sasso z najwyższym szczytem Apeninów - Corno Grande (2912 m.).

Poniżej szczytu jest stacja narciarska – Campo Imperatore, gdzie znajduje się kościółek pw. Matki Bożej Śnieżnej. W kościółku tym bywał i modlił się Jan Paweł II.



Z tego miejsca widok na Corno Grande przypomina tak znany Papieżowi widok Giewontu z Zakopanego.



Lokalna społeczność postanowiła uczcić pamięć o Papieżu z Polski nazywając jeden z okolicznych szczytów jego imieniem. Na-

zwa „Cima Giovanni Paolo II” (2425 m.) oficjalnie powstała 18 maja 2005 roku, 85. rocznicę urodzin Karola Wojtyły. Na wierzchołku umieszczono ponad dwumetrowy, metalowy krzyż widoczny z daleka oraz okolicznościową tabliczkę.



Poniżej, w dolinie znajduje się osada San Pietro. Jest tam mały zabytkowy kościółek z X wieku pw. Św. Piotra. 18 maja 2011 roku świątynia ta została przemianowana na sanktuarium Świętego Jana Pawła II. Było to pierwsze sanktuarium Papieża we Włoszech, a może i na świecie. Znajdują się tam relikwie Św. Papieża przekazane przez księdza kardynała Stanisława Dziwisza.



Góry i miejsca, o których piszę, odwiedziłem w listopadzie 2005 roku wraz z grupą przyjaciół górskich. Był to czas, kiedy nasze serca wypełniał smutek po odejściu naszego Papieża. W kościółku pw. Matki Bożej Śnieżnej ze wzruszeniem zaśpiewaliśmy przy wtórze fujarki ulubioną pieśń oazową Ojca Świętego – „Barke”. W czasie naszej wędrówki mieliśmy przyjemność spotkać Dyrektora Parku Narodowego Gran Sasso i vice burmistrza miasta L Aquila – Pasquale Corriere. Gospodarz tego miejsca opowiedział nam o czasie, gdy bywał tu Papież. Zaprosił też do swojego domu, gdzie na ścianach były fotografie z Janem Pawłem II.

Ciekawa sytuacja miała miejsce 29 grudnia 1995 roku w San Pietro. Na placu przed kościółkiem burmistrz zobaczył kilka samochodów i ognisko nieopodal, przy którym siedziała grupa ludzi. Gdy podszedł bliżej zauważył na samochodach watykańskie tablice rejestracyjne. Jedna z osób zapewniła go, że wszystko jest w porządku i nie ma powodów do niepokoju. Pasquale zadzwonił do znajomego redaktora gazety La Stampa, któremu zrelacjonował to, co widział. Dziennikarz stwierdził, że najprawdopodobniej jednym z mężczyzn przy ognisku jest Ojciec Święty. Było to tym bardziej możliwe, że Papież opuścił Watykan w godzinach porannych.

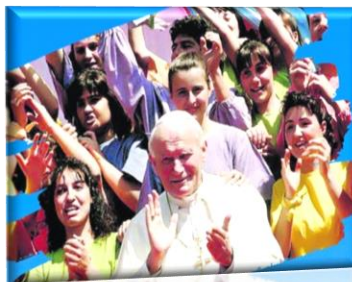
Oboje ustalili, że będą milczeć w tej sprawie. Nazajutrz rano La Stampa, jako jedyna gazeta, powiadomiła, że Ojciec Święty, który kilka dni wcześniej niedomagał, nabierał sił przy górskim ognisku. Kilka miesięcy później ów burmistrz na audiencji w Watykanie przekazał Papieżowi klucze

do kościółka mówiąc: „Jak przyjedzie ponownie do San Pietro, żeby nie musiał grzać się przy ognisku, ale mógł wejść do kościółka”. Burmistrz ten był też jednym z najbardziej aktywnych przedstawicieli miejscowej społeczności w staraniach o zachowanie pamięci i utworzenie w San Pietro sanktuarium Św. Jana Pawła II.

Papież w tej okolicy był 23 razy - oficjalnie i prywatnie. Przyjeżdżał nawet na kilka godzin. Jak był młodszy to zdarzało się, że sam szedł w góry i spędzał tam noc samotnie, czerpiąc siły ducha i ciała z tych chwil spędzonych w górskiej scenarii. Ochrona papieska dyskretnie z oddali czuwała nad Jego bezpieczeństwem .

To były Jego góry. Podobne do Tatr Zachodnich, tak ukochanych przez Papieża, były jakimś ukrytym tchnieniem ojczyzny, z którą nigdy nie mogło się rozstać serce Jana Pawła II.





Pocztówka z nieba

*czyli historie o Bożych herosach
opowiedziane przez Andrzeja*



Święty Jan Paweł II a młodzież

Jan Paweł II jest w Polsce powszechnie znany ze swoich dobrych relacji z młodzieżą – nie każdy jednak potrafiłby powiedzieć, co dokładnie papież dla młodych zrobił. Dlatego warto przyjrzeć się temu, jakie inicjatywy papież Polak podejmował wobec współczesnych sobie młodych oraz jak był przez nich odbierany i jak patrzy na świętego obecna młodzież (szczególnie ta polska).

Skupię się tylko na inicjatywach podejmowanych już za pontyfikatu Papieża. Przede wszystkim należy wspomnieć o Światowych Dniach Młodzieży. W 1984 roku Papież na spotkaniu z młodymi na placu św. Piotra przekazał młodzieży krzyż i powiedział: „Ponieście ten krzyż przez wszystkie kontynenty świata”. Krzyż ten znany jest dziś jako Krzyż Światowych Dni Młodzieży. Kiedy później ONZ ogłosił rok 1985 rokiem młodzieży, Papież uznał, że warto wyjść z kolejną inicjatywą do młodych i zapoczątkował Światowe Dni Młodzieży. Od wtedy obchodzi się co roku na poziomie diecezjalnym, a co kilka lat na poziomie światowym. W tym samym roku Ojciec Święty wydał również skierowany do młodych list *Dilecti Amici*. Pojawiają się w nim niektóre z kluczowych zagadnień nauk papieskich skierowanych do tej grupy wiekowej, takie jak: wartość miłości i prawdy, ważna rola okresu młodości jako czasu odnajdywania sensu w życiu człowieka, czy zachęcenie do stawiania sobie samemu wymagań.

Jak często można usłyszeć od osób, których młodość przypadła na lata pontyfikatu Jana Pawła II, przekonał on do siebie te pokolenia nie tylko treścią, ale może nawet bardziej formą swoich wystąpień. Przede wszystkim Ojciec Święty był bardzo otwarty w swoich kontaktach i nieraz żartował.

Niektórych zadziwia to, że dzieci „Pokolenia JP2” nie przejęły po rodzicach uznania Karola Wojtyły za niepodważalny i nienaruszalny autorytet. Wskazują na to zarówno sondaże (wg sondażu IBRIS to w tej grupie wiekowej najwięcej respondentów stwierdziło, że ich stosunek do Jana Pawła II zmienił się na gorsze po ostatnich publikacjach medialnych), jak i działalność internetowa (to najpewniej młodzi internauci odpowiadają za tworzenie nieraz obraźliwych memów z papieżem – tzw. *cenzo**pap*). Można wyróżnić kilka potencjalnych przyczyn takiego stanu rzeczy:

1. O ile wspomniane poczucie humoru Papieża przyciągnęło młodych do Kościoła za życia Karola Wojtyły, o tyle paradoksalnie mogło przyczynić się do upadku jego autorytetu wśród obecnych młodych. Jest tak za sprawą tego, że niestety to właśnie przeróżne papieskie anegdotki (jak ta - bodajże najpopularniejsza - o chodzeniu na kremówki po maturze) stały się najczęściej powielanymi w zbiorowej świadomości skojarzeniami z Papieżem. Trudno uznać za autorytet kogoś, kogo kojarzymy głównie z tego, że lubił śpiewać „Barkę” i jeść kremówki, a o czym nauczaniu wiemy mniej więcej tyle, że w ogóle jest.

2. Nieco związany z poprzednim powodem jest również ogólny „przesyt” Janem Pawłem II. Przez fakt wspominania go przy każdej okazji, w szkole, w kościele, na uroczystościach państwowych, ulicą w każdej miejscowości i obrazkiem na każdym targu Papież Polak przestał być kimś wyjątkowym i najzwyczajniej „spowszedniał”.

3. Ostatnia z przyczyn jest być może najczęściej pomijana, a może być najważniejszą. Jan Paweł II po prostu nie mówił nigdy do obecnej młodzieży. I o ile duża część jego nauczania skierowanego do młodych dotyka uniwersalnych problemów tego okresu życia, to jednak zmieniły się realia. Współczesny młody człowiek nigdy nie uczestniczył przecież w spotkaniach z Papieżem podczas jego pielgrzymek i nie ma jak traktować go jako kogoś, kto pomógł nam zmienić ustrój (w którym również nigdy nie żył). Młodzież nie jest w stanie w pełni utożsamić się ze swoimi rodzicami w czasach ich młodości, tak jak ich rodzice nie byli w stanie utożsamić się w pełni z pokoleniem swoich rodziców w młodości – trudno więc, żeby młodzi traktowali Karola Wojtyłę tak samo jak ich rodzice. Dla młodzieży obecnym w ich młodości papieżem jest Franciszek (i dla starszych Benedykt XVI), a nie Jan Paweł II, który jest bardziej postacią historyczną. Oczywiście mówiąc o zmianie pokoleniowej nie sposób nie wspomnieć również o spadku liczby wierzących wśród młodych, co również zmienia postrzeganie Świętego.

Co jasne, to nie tak, że wszyscy młodzi obecnie nie traktują Jana Pawła II jako autorytet. Młode pokolenie jest niejednorodne i tak naprawdę jedynie trzeci z wymienionych powodów dotyczy młodzieży jako całości – dlatego może rodzić się słuszne pytanie: czy Jan Paweł II może być wciąż jednoczycielem pokoleń i narodu, tak jak za swojego życia? Optymistyczną odpowiedzią będzie: tak, ale tylko pod warunkiem wzajemnego zrozumienia. Starsi powinni dać prawo własnego spojrzenia na Papieża młodszemu, a młodzież zrozumieć starszych w ich wdzięczności za dokonania, a może nawet i dumie z Karola Wojtyły. Dobrze byłoby też oczyścić kult Papieża z „jowialności” i nie angażować go do polityki.



Dialogi z Ojcami Pustyni

*czyli mądrość wczesnochrześcijańskich
anachoretów*

Cały Twój – teraz, zawsze i na wieki wieków

Otóż zdarzyło się, że pewna dziewczina w tej wiosce [HM: koło której przebywał Makary] uległa pokusie, a gdy zaszła w ciążę, pytano ją, kto jest sprawcą. I odpowiedziała: pustelnik. Wtedy przyszli mieszkańcy wioski, i pochwycili mnie, przywiązali mi do szyi zasmolone skorupy i garnki, i prowadzili mnie przez wszystkie ulice wioski, bijąc mnie i wołając: Ten mnich pohańbił naszą dziewicę, trzymajcie go, trzymajcie! I pobili mnie prawie do śmierci.

Przyszł pewien starzec i rzekł: Przestańcie bić tego przybysza. A człowiek, który mi usługiwał, szedł za mną zawstydzony, bo oni bardzo z niego drwili i mówili: Oto pustelnik, za którego ręczyłeś, a co on zrobił? Rodzice zaś dziewczicy powiedzieli: Nie wypuścimy go dopóki nie da poręki, że ją będzie utrzymywał. Pomówiłem z tym, który mi usługiwał, a on zaręczył za mnie.

Wróciłem więc do celi i dałem mu wszystkie kosze, które miałem, mówiąc: Sprzedaj je i daj na utrzymanie mojej żonie. I powiedziałem sam do siebie: Makary, otoś się ożenił: musisz teraz pracować trochę więcej, by móc wyżywić żonę. Pracowałem więc dniem i nocą, zarobek zaś jej posyłałem, A kiedy dla tej nieszczęsnej przyszedł czas porodu, męczyła się przez wiele dni, nie mogąc dziecka na świat wydać.

Pytano ją, dlaczego tak się dzieje. Odpowiedziała: Wiem, dlaczego: bo oskarżyłam pustelnika i kłamliwie na niego zrzuciłam winę, a to nie on zawinił, ale ten a ten młodzieniec (Małgorzata Borkowska OSB „Nad Księgą Starców – Komentarz do apoftegmatów”).

Warto przeanalizować ten tekst pod kątem tego, jak rodzi się kłamstwo i pomówienie. Jest osoba, znana i poważana w wiosce (pustelnik Makary Egipski), choć to przybysz z dalekich stron (z dalekiego kraju). Jest także gorszące wszystkich zdarzenie, są ludzie, właściwie to cała wioska, którzy dają wiarę świadectwu młodej kobiety, bez sprawdzenia wiarygodności jej relacji. Owszem, weryfikacja nastęrcza trudności, a nawet wydaje się niemożliwa, ale w cytowanym apoftegmacie nie ma nawet wzmianki o jakiegokolwiek próbie podjętej w celu sprawdzenia tego oskarżenia. Społeczność nie jest wielka, sami swoi, podobno nawet to byli chrześcijanie. Wiara nie przeszkadza im w natychmiastowym oskarżeniu, osądzeniu, a nawet wymierzaniu bolesnej kary. Skłonność do poczucia się lepszym, mniej winnym: „cóż

tam nasze grzeszki, patrzcie no, jak on nabroił!”), jest taka naturalna. Jeżeli poczucie tego, że jestem słaby nie daje spokoju, to nic tak nie koi nękaną nim duszy jak przekonanie, że oto ktoś szanowany, ktoś wielki mógł tak nisko upaść.

Pewien nauczyciel, bohater jakiegoś filmu fabularnego, wykonał test: napisał poprawnie na tablicy dziewięć prostych równań, a w dziesiątym popełnił błąd. To wywołało śmiechy i żarciki wśród uczniów. Wyjaśnił, że zrobił to celowo, by pokazać, jak działa ludzka natura. Jego wiedzę przyjmowano jako coś oczywistego, bez nagradzania wyrazami uznania, ale jeden popełniony błąd został natychmiast zauważony, wytknięty i wysmiany. Cały autorytet, budowany latami, został oceniony i – symbolicznie – wyrzucony do kosza na śmieci. Nietrudno się domyślić, że wszelkie plotki, nieudomówienia, przeinaczanie faktów, dorabianie własnych, niepotwierdzonych teorii, to narzędzia manipulacji; prymitywne, ale jakże skuteczne.

Jak w tej sytuacji zachowuje się Makary? Czy broni się, czy przedstawia dowody na swoją niewinność? Nie, on zachowuje wewnętrzny spokój i przyjmuje na siebie ciężar obelg, gróźb, ciosów, a także godzi się płacić alimenty.

*Chociażby stanął naprzeciw mnie obóz,
moje serce bać się nie będzie;
choćby wybuchła przeciw mnie wojna,
nawet wtedy będę pełen ufności (Ps 27,3).*

Zawierza Bogu swój los, bez skargi, bez narzekania, bez chociażby próby odpięcia bezzasadnych zarzutów. Ta bezkompromisowa postawa, czystość serca wobec przejawów okrucieństwa, pogardy i kłamstw, przypomina papieskie, pełne ufności, zawołanie „Totus Tuus” św. Jana Pawła II.



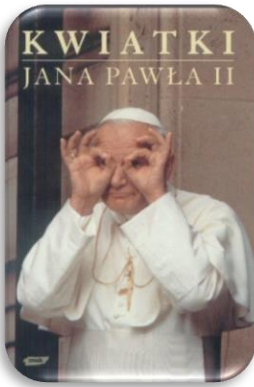
Jan Paweł II w Gliwicach, 17 czerwca 1999 roku



W telegraficznym skrócie

czyli co nas czeka w najbliższym czasie

- ♦ W środę 3 maja odbędzie się **uroczystość I Komunii świętej**.
 - ♦ Miesiąc później, tj. w sobotę 3 czerwca o godz. 11.00 **uroczystość rocznicy I Komunii świętej**.
- ♦ **Nabożeństwa majowe ku czci Najświętszej Maryi Panny:** w niedziele o godz. 17.00, a w pozostałe dni o 17.30.
- ♦ W sobotę 13 maja, o godz. 20.00 – pierwsze w tym roku **nabożeństwo fatimskie z procesją ze świecami**.



Wiadomości z przymrużeniem oka 😊



- ✓ Bywało, że biskup Wojtyła odwiedzał parafie incognito, zwłaszcza kiedy chodził po górach. Stawał wówczas w tyle kościoła i patrzył, i słuchał. Kiedyś zainteresowało go kazanie. Wyciągnął więc notes i coś zaczął w nim notować. Góralom obecnym w kościele sytuacja wydawała się jednoznaczna: kapuś. Długo się nie zastanawiali: „Trza mu dać wycisk, co by już nie kapował?”. Kiedy zatem nieznajomy wyszedł z kościoła, wciągnęli go w krzaki i zażądali pokazania notesu. I prawdopodobnie sprawiliby mu lanie, gdyby nie nadbiegł poinformowany już o wszystkim proboszcz, który poznał Wojtyłę i krzyknął: „Wszelki duch, toż to Jego Ekszelencja!”.
- ✓ Kiedyś Karol Wojtyła przyjechał z wizytacją do jednej z podhalańskich parafii. W progu kościoła przywitała go jakaś góralka: „Eminencjo, najprzystojniejszy Księżę Kardynale”. A on na to: „No, coś w tym jest”.

/z książki: „Kwiatki Jana Pawła II”/

W dzisiejszym wydaniu autorami tekstów są:
*Magdalena Olbryt, Marian Hrehorowicz, Henryk Metz,
Andrzej Lewandowski i ks. Sławomir Hałakuc.*

Chętnych zapraszamy do współredagowania naszej gazetki parafialnej.

Następny numer „Masz Wiadomość” ukaże się w niedzielę 28 maja 2023 roku.